

Świadomie grzeszymy lenistwem bo przecież wygoda jest słodka
Tu rzekłbym że wszystko co grzeszne przenika od rdzenia – od środka
Bywałem pod ślepiem *cyklonu* spotkałem tam *ciszę* i *fiskus*
Mieniłem się barwą *orientu* odmienną – *mahonie* z półmisków
Spływały po moich ustach – jak *madras herbata* plus mleko
Lecz wolę się byczyć w *Mumbaju* – i niech mnie mianują – poetą

Torpedy z kłębiastych *cirrusów* serfują pod *żaglem* błękitów
Płynący na wietrze żaglowiec – ty dmuchaj w poezji *garnitur*
Czerwone od rymów masz uszy – powoi kwieciste *dywany*
Rytmiczny *heksametr* piętrowy językiem *marathi* – śpiewamy
Leniwą emocją wachlarzy różowej powieki zamętem
Żdziebelkiem słomianej łodyżki – ubranej w *Mumbaju* zakłęcie

Świadectwem błogości jest wolność utkana w *cejlońskie szafiry*
Gdy streszczą więź duszy przeźroczem – melodie jak słów *panegiryk*
Zwój *harfy* buksuje gdzieś w środku – muzyka – *konkani* z *allegro*
Przez płatki kwitnącej przepaści w *saksofon* uderza – *receptor*
Otwiera się cela z *grynszpanu* miedzianym promieniem słonecznym
I wtedy *indyjskim lenistwem* – zapładniasz- całe powietrze

—

Tomasz Kucina, dodano 12.01.2019 08:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.